Nr 220. Kraków, Wtorek 27 Września 1887. Rocznik XL.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS"

od 1 **października** 1887 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku zlr. **12** — na kwartał zlr. **6** — na 1 miesiąc zlr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku **28** marek — na kwartał **14** marek — na 1 miesiąc **6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w czwartym kwartale 1887 r. dalszy ciąg zajmującej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski.**

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena „CZASU" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu", tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Rynek główny l. 17 w dziedzińcu, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 września.

Wiener Ztg ogłasza następujące odręczne pismo cesarskie, zwołujące Radę państwa:

Kochany hrabio Taaffe!

Czuję się spowodowanym zwołać Radę państwa na dzień 11 października 1887 r. dla ponownego podjęcia jej czynności i upoważniam pana dalsze w tej mierze poczynić kroki.

Deva, d. 19 września 1887.

Franciszek Józef, w. r.

Taaffe, w. r.

Dyrekcya kancelaryi Izby deputowanych rozesłała porządek dzienny przyszłej (172-giej) sesyi tejże Izby. Przedmiotem obrad będzie sprawozdanie komisyi budżetowej z przedłożenia rządowego, dotyczącego ustawy, którą zaprowadzone być mają zmiany w postanowieniach ustawy z dnia 28 maja 1882 r. co do obrotu przekazów (*Check i Claeving*) w urzędach pocztowych kas oszczędności. Ma być również przedłożonym Radzie państwa rządowy projekt ustawy, zapobiegającej fałszowaniu wszelkiego rodzaju żywności. Obrady nad tem przedłożeniem prowadzone między ministrami handlu i sprawiedliwości, mają być już ukończone.

Hr. Kalnoky miał wczoraj udać się do Pesztu, aby Cesarzowi zdać sprawę z swych rozmów z ks. Bismarkiem. Do Pesztu wyjechali również: szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych Szoegyeny, minister Kallay, hr. Bylandt. bar. Sterneck, hr. Taaffe i Dr Dunajewski. Dziś rozpoczną się tam konferencye w sprawie wspólnego budżetu. Część wspólnego ministeryum będzie obecną odsłonięciu pomnika Deaka, które w dniu 29 b. m. nastąpi.

Fremdenblatt z powodu jubileuszu kanclerza niemieckiego umieścił artykuł, podnosząc znaczenie ścisłego związku między Austro-Węgrami, a państwem niemieckiem. W wysokim nastroju, z jakim przemawia ten organ o historycznem stanowisku księcia Bismarka, można rozpoznać świeży wpływ spotkania w Friedrichsruhe. *Fremdenblatt* kończy wyrazami uznania, że potężny mąż stanu takie składa ustawicznie zasługi dla utrzymania pokoju europejskiego. Wiedeńska prasa, od urzędowej *Wiener Ztg* do dwóch *Tagblattów* — poświęca ćwierćwiekowemu jubileuszowi kierownictwa polityki pruskiej przez ks. Bismarka artykuły sympatyczne.

Pogłoska o ustąpieniu ks. Hohenlohego ze stanowiska namiestnika Alzacyi i Lotaryngii uległa zaprzeczeniu. *Post* przeczy, aby zmiana osobista, gdyby do niej przyszło, miała stać w związku z kombinacyą utworzenia osobnego sekretaryatu stanu dla Strasburga. Potwierdza się natomiast wiadomość, jakoby car zgodził się na wyjątek z pod ukazu wywłaszczającego cudzoziemców na korzyść ks. Hohenlohego.

Po ustaniu wieści prawdziwych czy fałszywych o misyi jenerała Ernrotha, której początku i pochodzenia nikt z publiczności dokładnie nie zna, nastało mniemanie, że wyczekiwanie przeważać będzie przez czas jakiś w sprawie bułgarskiej. Ostatnia nota turecka, która miała być wysłana do Petersburga z żądaniem ponownego wskazania dróg i środków, ma do tego wyczekiwania posłużyć. Z Petersburga też donoszą, że przed powrotem cesarza z Danii i dokonaniem wyborów w Bułgaryi nie zajdzie nic nowego w sprawie bułgarskiej. Jako potwierdzenie tego zdania przytaczają, iż ambasador turecki w Petersburgu, Schakir basza, odjechał za urlopem do Krymu, aczkolwiek przed tem poleconem mu było odłożyć chwilowo swój odjazd. *Temps* zaś zamieszcza z Wiednia doniesienie, iż hr. Kalnoky oświadczyć miał, że Austrya i Niemcy idą najzupełniej zgodnie w sprawie bułgarskiej i że zachowają w niej stanowisko wyczekujące, które wszelkie przedstawia dla nich korzyści, podczas gdy przyspieszenie rozwiązania pociągnęłoby dla nich same niedogodności. W tym samym nareszcie duchu przemawia *Polit. Corr.*

O położeniu w Bułgaryi brzmią doniesienia tak sprzecznie — pisze *Polit. Corr.* — z jednej strony twierdzą, że Sultan przyjął projekt t. zw. misyi Ernrotha, z drugiej strony zaprzeczają temu lub dodają, że postawił ważne warunki swego przyzwolenia. Jedni mówią że wszystko w Bułgaryi idzie jak z płatka i że rząd pewny jest wyborów, inni zapisują tylko codzienne aresztowania. W tym wirwarze trudno dojść do jasnego pojęcia; najlepiej czekać na dalszy rozwój wypadków, co też czynią gabinety. Jest rzeczą możliwą, że obecny stan przetrwa zimę. Co do misyi Ernrotha, francuskie organa chcą dowieść, że jest ona zgodną z art. 6 i 7 traktatu berlińskiego; zkądinąd okazuje się ona zupełnie sprzeczną z tym traktatem. Byłby to w każdym razie tylko wybieg. Bardziej jeszcze, niż Bułgaryi, pożałowania godnem jest położenie Turcyi, której prawo zwierzchnicze same tylko kłopoty ściąga.

Podług *Daily Chronicle*, wskutku misyi msgr. Persico w Irlandyi, która jeszcze ukończoną nie jest, duchowieństwo tamtejsze otrzyma niebawem od Ojca św. polecenie miarkowania swojego udziału w obecnym ruchu.

Przeddzień otwarcia parlamentu węgierskiego.

Buda-Peszt 24 września.

(G.) Cesarz-Król przybył do stolicy ze swej pracowitej, długiej wycieczki po kraju, aby dopełnić najważniejszego aktu w życiu konstytucyjnem narodu: otwarcia parlamentu Mową tronową, czyli zapowiedzią zadań państwowych i prac prawodawczych na czas całego lustrum, na cały peryod w życiu dziejowem narodu.

Wrócił On z wycieczki dokonawszy nietylko przeglądu i próby olbrzymich sił zbrojnych Monarchii (6 korpusów brało udział w manewrach) i tego kraju, który do manewrów dostarczył ponad powyższe siły nadto 5 brygad i 1 dywizyę, wykazując się organizacyą wojskową obejmującą całą ludność zdolną do noszenia broni, ale spełniwszy zarazem ważną misyę powołania kraju do niewzruszonej jedności i do niczem niezachwianego patryotyzmu. Od Nitry do Koloszwaru niezliczone deputacye wyznań i korporacyj, Monarcha zagrzewał do zgody i jedności i do czynów świadczących o patryotycznych uczuciach, niektóre z nich chwalił, że wierność do tronu kładły na pierwszem miejscu obowiązków polegającą właśnie na cnotach obywatelskich wskazanych przez niego, innych zapewniał, że tylko wtedy mogą być pewni jego monarszej łaski i protekcyi, — jeśli z przejęciem się te cnoty szerzyć będą wśród ludu. Deputacyi nader rozgałęzionego „Siedmiogrodzkiego Stowarzyszenia kultury," oświadczył, że mocno go raduje, iż Stowarzyszenie usiłuje urzeczywistnić swe wysokie powołanie wśród wszystkich narodowości krajowych, a do zgromadzonych starszych żupanów komitatów z tej i tamtej strony Kiralyago powiedział: „Siedmiogrodowi, tej twierdzy Monarchii, przypadają obecnie najważniejsze zadania do wypełnienia." Wiele słów królewskich, tyle życzeń w głębi serc patryotycznych żywionych, zostało wyrażonych i stały się aktem państwowym. Bez żadnej też przesady ani nadużycia porównania powiedzieć można, że Cesarz-król Franciszek Józef stanąwszy w Buda Peszcie, stanął u zenitu uwielbienia narodowego na Węgrzech.

Obok tronu stoi mąż, któremu jego zwolennicy przypisują w znacznej mierze zasługę tej utrwalonej potęgi państwowej i tego podniesionego dla tronu uczucia, Koloman Tisza. Zwolenników jego cały legion. Przed trzema miesiącami po skończonych wyborach do nowego parlamentu, mieliśmy sposobność wykazać, jak bardzo wzmocnionem wyszło stronnictwo liberalne, czyli stronnictwo Kolomana Tiszy, z jeneralnych wyborów. Przy ogromnej liczbie, 261 deputowanych ze stronnictwa liberalnego w nowej Izbie, rząd rozporządza dwoma trzeciemi głosów we wszystkich prawie sprawach, t. j. tak w sprawach wspólnych z Chorwacyą, gdzie 40 delegowanych Sejmu chorwackiego bierze udział w rozprawach i uchwałach Izby, jakoteż i bez tych głosów. Obok tego, jedyne stronnictwo współzawodniczące do objęcia rządów, bo stojące na podstawie obecnego prawa publicznego Węgier, stronnictwo „umiarkowanej opozycyi" zostało na głowę pobite przy wyborach, a zredukowane do czterdziestu kilku głosów, utraciwszy wielu koryfeuszów, nie wykazuje prawie odnowienia swych sił w nowej Izbie, jakiem się szczycą dwa zasadniczo nieprzyjacielskie obozy, stronnictwa liberalno-rządowego i „stronnictwa niepodległości." Koloman Tisza stoi u szczytu ministeryalnej potęgi i potęgi przywódzcy. A jednak na żadnym mężu stanu, może się nie sprawdzić tak nagle, jak na nim, że krok jest tylko od Kapitolu do skały Tarpejskiej.

Lecz o tem następnie. Teraz dodać winienem, że przyjazd hr. Kalnokego do Buda-Pesztu, aby tu właśnie zdać sprawę królowi z najważniejszej może w tej chwili sprawy dla Monarchii, rezultatu konferencyj swoich w Friedrichsruhe z kanclerzem niemieckim i aby współdziałać przy układaniu ustępu mowy tronowej, tyczącego polityki zagranicznej, że bytność w tym właśnie czasie ministrów wspólnych i ministrów austryackich, aby ułożyć budżet i uregulować sprawy wspólne, przyczyniają się niemało do podniesienia rzeczywistego znaczenia obecnej chwili — a blasku korony węgierskiej. Pozory ma wszystkie za sobą p. Tisza, aby powtórzyć teraz ulubiony swój frazes: „od wieków państwo węgierskie nie miało tej wagi w świecie, jaką ma teraz!" Współcześnie przypadające świętowania narodowe dodają wielkim aktom państwowym i całej tej sceneryi politycznej aureoli popularnej, zbliżają akta i wypadki do serc ludu, a nadewszystko, odsłonięcie statuty Deaka w obecności króla, wśród deputacyj całego kraju i przy zaproszonych na ten akt ministrach wspólnych, czynią Kolomana Tiszę, mimo protestu umiarkowanej opozycyi i wielu żyjących jeszcze przyjaciół „starego pana", spadkobiercą tej „wielkości moralnej" i jakby spełnicielem jego ideału narodowego.

A jednak, jak ten moment podniesienia się serc i umysłów do wyżyn myśli, obejmującej przeznaczenia narodowe, jakim będzie jeśli nie dla kraju całego, to dla obecnych przynajmniej, odsłonięcie monumentu Deakowskiego, oddziela jedna tylko chwilka od następującej po nim prozy życia, tak powtórzyć musimy, krok tylko jeden oddziela Kapitol od skały Tarpejskiej dla spadkobiercy przewodnictwa Węgier w obecnym czasie.

Wyborom czerwcowym przewodniczyły dwie myśli, bynajmniej nie parlamentarnego znaczenia, lecz głęboko politycznego, a odczuwane przez cały naród. Jedna z nich wypływała z finansów państwa, a druga z polityki zagranicznej monarchii — wszystkie inne kwestye nie poruszały mas wyborców, lub nie miały nic wspólnego z hasłami, pod któremi zgrupowały się stronnictwa. Pewną jest rzeczą, że finanse państwa węgierskiego, gdyby się miały po tej samej wciąż równi pochyłej posuwać, sprowadziłyby bankructwo skarbu węgierskiego — o tem wie już każdy dziś na Węgrzech wyborca, ale nikt nie chce przypuszczać samej myśli nawet o możliwości takiego bankructwa, każdy chce wczesnego ratunku i gotów do ofiar w tym celu. Lecz podczas gdy „stronnictwo niepodległości" powiada: zmieńcie cały system polityczny, oddajcie całą niezależność krajowi od wspólnych wydatków i od węzłów wspólności ekonomicznej, bo inaczej musicie przyjść do bankructwa, podczas gdy „opozycya umiarkowana" powiada: rządźcie inaczej, zreformujcie administracyę, a przedewszystkiem rozwijając ugodę z 1867 r. nie czyńcie niepotrzebnych ustępstw ekonomicznych, tylko w tych ramach, ale starannie własny system ekonomiczny rozwijajcie, godzina dwunasta dla was wybiła — większość narodu wierzy w olbrzymie talenta p. Tiszy, wierzy, że on najłatwiej i najgładziej przeprowadzi uzdrowienie finansowe państwa, wierzy, że społeczeństwo pod jego rządami stało się zdolniejsze do ponoszenia ciężarów i gotowe jest do ofiar dla wielkiego celu, zastrzegając się prawie jedynie li przeciw podnoszeniu podatków bezpośrednich. Wierzy, lecz to nie zmniejsza trudności zadania, ani nie zmniejsza, tylko powiększa, oczekiwania popularne i odpowiedzialność moralna p. Tiszy z jego gabinetem i ze stronnictwem rządzącem. Druga myśl płynie ze sformowania się w Węgrzech przekonania narodowego, że interes monarchii i interes Węgier, wymagają utrzymania niezawisłości państewek bałkańskich i niedopuszczenia na nie bezpośredniego wpływu Rosyi: nie podział więc sfer, nie korzyści terytoryalne lub inne bezpośredniego władania, ale spotęgowanie wpływu pośredniego monarchii na nie wszystkie przez danie oparcia ich dążeniom do niezawisłości. Oto myśl zakorzeniona dziś na Węgrzech we wszystkich stronnictwach, z którą się rachować potrzebuje polityka zagraniczna monarchii, a przedewszystkiem rachować musi prezes ministrów węgierskich. Naturalnie, że popularnym wyrazem tej myśli jest w tej chwili kolizya w sprawie bułgarskiej z dążeniami Rosyi, ale rzecz sama szerzej sięga, a illustruje ją dokładnie powiedzenie jednego z przyjaciół prezesa ministrów: „podobny wypadek, jak przyjście p. Risticza do władzy w Serbii w czasie zebranego parlamentu, a w niwecz pójdą reformy finansowe przez rząd zamierzone."

Dni trzy temu przemawiał p. Tisza w W. Waradynie do swoich wyborców, a dziś przyjechał hr. Kalnoky do Buda Pesztu. P. Tisza oświadczył wyborcom, że świadom w zupełności znaczenia finansowego zadania, że wziął dlatego sam tekę finansów i że chce wytrwać przy niej do śmierci. Naprawę widzi w oszczędnościach silniejszych, niż obecna praktyka, lecz któreby rozwoju nie zatamowały, a nadto w podniesieniu dochodów ze spożywczego podatku na spirytus i z monopolu tytoniowego. P. Tisza neguje, aby traktat handlowo-celny, świeżo odnowiony z Austryą, ograniczał go w wyzyskaniu pierwszego podatku, który w żadnym razie nie ma dotknąć produkcyi spirytusu, wedle potrzeby i woli władzy prawodawczej Węgier, lecz że on przekłada ponadto i probuje wspólnego postępowania w tej materyi z Austryą, a układy zostały wdrożone. Co do monopolu tytoniowego, to obliczył p. Tisza, że gdyby w Węgrzech wpływało do skarbu za konsumpcyę tytoniową wszystko co wpływać powinno — a konsumpcya nie może być mniejsza stosunkowo jak w Austryi, prodykcya zaś jest zyskowniejszą, to skarb węgierski miałby z monopolu tytoniowego o 12 milionów więcej niż dziś, czyli połowa deficytu ściśle obliczonego byłaby umorzoną. O konwersyi nie mowił, na późniejszy ją czas odkładając, wedle krytycznej recepty p. Szélla, aby konwersyę robić wtedy, gdy sytuacya finansowa państwa będzie korzystną. Mamy więc w mowie p. Tiszy do wyborców, z ogromnym entuzyazmem przyjętej, program finansowy rządu gotowy; idzie o to, aby się spełnił i wyrachowania sprawdziły. Co do polityki zagranicznej, p. Tisza przekonania narodowe pośrednio potwierdził, a dodał, że on ma nadzieję, iż pokój nie zostanie zerwany tak prędko. Mowa tronowa dopowie zapewne reszty i da wszystkiemu uroczystą, nieodwołalną sankcyę. Wypadki bliskie staną się próbą tego uświęconego programu. Opozycya zaś czuwa, aby tę próbę czy próby wyzyskać, lecz kraj, od upadku z dzisiejszego stanowiska, w każdym razie ochronić.

Jakkolwiek te próby wypadną, p. Tisza wygłosił w Waradynie jedno podniosłe słowo dla narodu; mówiąc, że chce władzę utrzymać aż do śmierci, dodał: iż gdyby upadł przy zadaniu, będzie to świadectwem niedostateczności sił jego i niczego więcej, bo niema takich trudności, którymby siły narodu, przy należytem użyciu, nie podołały. Gnębiąc więc przeciwników swoich zapowiedzią zamiaru trwania aż do śmierci, współcześnie wlał otuchę w naród i oddał pokłon ewentualny przywalonym dziś olbrzymią większością parlamentarną przeciwnikom. Sprawa wszakże, na wypadek niepowodzenia zadania, nie odbyłaby się z konwenansową gładkością, jak chce przedstawić p. Tisza, bo przeciwnicy, z którejkolwiek grupy opozycyjnej — jedni dla zbyt małego do nich zaufania i przypisywania im rywalizacyi czysto osobistej, drudzy dla zasad swoich — przyjśćby mogli do władzy li wśród kryzys państwowej i zachwiania systemu. Lepiej więc dla Monarchii i dla Węgier wierzyć, że p. Tisza, ku skale Tarpejskiej nie będzie popchnięty przez wypadki.

PIERWSZA WIELKA WYSTAWA
Sztuki Polskiej.

(2)

(Ciąg dalszy).

II.

Zgodnie z duchem czasu największa część obrazów naszych młodych malarzy należy do malarstwa rodzajowego, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu i w zakresie najszerzej pojętej skali, tonu i nastroju, jaki to malarstwo znosi, zaczynając od scen, mających historyczne tło i głębszą myśl czy uczucie na dnie, aż do przedmiotów najprostszych i najpoufniejszych, bezpośrednio zaczerpniętych z codziennych i najpospolitszych wrażeń.

Pierwsze miejsce między nimi należy się p. Jackowi Malczewskiemu, którego cały szereg prac mamy przed sobą. Wiele z nich znanych już było i uznanych dawno. Treść ich jest mniej lub więcej do siebie zbliżona. Są to zawsze sceny z tej *cité dolente*, która się Sybirem nazywa, raz widziane przez pryzmat zorzą polarną oświeconych natchnień poety, to znowu wzięte z życia i odzwierciedlone na podstawie opowieści i wspomnień wygnańców wprost w wyobraźni artysty. Wszystkie są interesujące i opatrzone piętnem wyższego i szlachetniejszego talentu, niektóre może tonem za jednostajne, zanadto do siebie podobne, zbyt często powtarzające jednę i tęż samą smutną i monotonną nutę. Ale najpiękniejszym z nich, największą artystyczną wartość mającym, najbardziej dojrzałym i powiedzieć można, że w szczegółach swych, w sile kolorytu i precyzyi rysunku najbardziej mistrzowskim, jest obraz, który tutaj po raz pierwszy widzimy. Jest-to także syberyjski „etap" (Nr 142 katalogu), innym pokrewny, a jednak od tamtych pod wielu względami różny. — Przedstawia on także szereg figur, siedzących jedna koło drugiej i zwróconych naprzód, ale ma nietylko mniejszemi swemi rozmiarami, lecz i treścią inny charakter. Na tamtych bierze górę sentyment, uczucie boleści, cierpienia i intencya poetyczna. W tym artysta pozostał objektywnym obserwatorem, nie dbał o moralne swej pracy wrażenie, nie kładł nacisku na tendencyę, ale postawił przed naszemi oczyma tę scenę tak, jak się jego własnym oczom przedstawiała i jak przemawiała do jego fantazyi. Malował dla siebie, a nie dla drugich. Interesował go szereg ludzi znudzonych i znużonych długą i ciężką podróżą, należących do rozmaitych stanów i o najrozmaitszych typach, humorach i temperamentach, którzy się znaleźli w jednem i tem samem położeniu. Jedni z nich siedzą, drudzy leżą w ten lub w ów sposób, pogrążeni nawpół w cieniu, a nawpół oświeceni z dołu wybornie rozłożonem światłem, które rzuca tajemnicze swe refleksy na całość, niemającą początku i końca, a jednak skończoną w sobie i zamkniętą. Jedni ziewają, drudzy się śmieją, ci mówią ze sobą, a tamci milczą zadumani. Kilka nóg nagich występuje naprzód na podściółce słomy. Dzbanek gliniany, bochenek chleba i kilka przedmiotów leży na przodzie. Mimo może drobnych usterek perspektywicznych, wszystko to jest malowane z subtelnością i precyzyą i staje przed nami w całej swej interesującej realności. Rysunek skróceń w położeniu figur, w nogach nagich pierwszego planu, w charakterystyce postaci, przy żywości i harmonii kolorytu, przy plastyce modelunku i przytłumionym a przejrzystym światłocieniu, nadają temu obrazkowi wyjątkową wartość. Nigdy jeszcze p. Malczewski, którego talent i wyższy zawsze artystyczny nastrój zwracał oddawna na siebie powszechną uwagę, nie doszedł do takiej dojrzałości. Znać tu, że *camera obscura* wyobraźni tej delikatnej artystycznej natury odbija realność z coraz jej głębszą i coraz umiejętniej zrozumianą prawdą. Ma się w tych niewielkich figurkach świat jakby przez odwrotną stronę lornetki widziany z całą jego szczegółową, ale szeroko pojętą i wskutek tego tak pociągającą dokładnością. Pewna surowość i pewien niepokój w stosunku do siebie tynt ciemnych i jasnych, tonów białych i szarych, które nas jeszcze w poprzednich obrazach uderzały, zostały tutaj złagodzone i zharmonizowane. Różnorodną, a tak żywą grę linij oblał powiew jednego powietrza i blask jednego światła, tworząc nietylko pomysłową i kompozycyjną, ale i kolorystyczną z tego niepospolitego obrazu całość.

Innym zupełnie chociaż niezwykłym w swoim rodzaju jest talent p. W. Szymanowskiego. Natura udarowana, zdrowa, pełna humoru, dowcipu i zmysłu obserwacyjnego. „Rozmowa górali" tego młodego artysty, należy do najbardziej ogół pociągających obrazów Wystawy. Jest-to samorodne poczucie natury, nie oglądające się na nic i na nikogo, nie hołdujące żadnym tendencyom, prawda i realizm świeży, nowożytny, wychodzący po za granice wszelkiej konwencyi i utartych zasad, zasób cieszących się sobą sił, który się udziela patrzącemu i budzi otuchę na przyszłość. Nie w rysunku, w konturze i linii lub w precyzyi kształtu, ale w szerokiem *impasto*, w charakterystyce temperamentu i wyrazu leży siła malarza. Strzeże się on światła pracowni, oświeca swój przedmiot tak jak go we wnętrzu chaty widział, i mimo tego zamkniętego wnętrza ma skłonność do tego, co Francuzi nazywają „pełnem powietrzem" *plein-air*. Raduje to nasze oczy jak bukiet kwiatów zerwanych za płotem wiejskiej chaty. Ciekawe spojrzenia zdrowych dziewek i śmiejące się ich zęby — ich twarze tak prawdziwe i radosne, a tak rozmaite, ruch rąk zajętych robotą, nogi ich bose nawet, profil górala zadowolonego z całą jego gestykulacyą i kapeluszem nasuniętym na oczy, wszystko to koncentruje się około jasno przez zamglone szyby oświeconej sztuki białego płótna, która z prawdziwie artystycznym instynktem użytą została w ręku jednej z szyjących dziewczyn do skupienia kompozycyi, a z nią razem i uwagi naszej w środku obrazu. Słuchamy sami opowieści górala i zajęci nią jesteśmy niemniej żywo jak dziewczyny. Zastanowiliśmy się dłużej nad tym obrazkiem, równie dobre wrażenie robiącym przy oświetleniu dziennem i słonecznem, jak wieczorem przy elektrycznem, gdyż na tle innych ma tak wybitne i oryginalne, tak żywe i samodzielne piętno i tak prostym a dźwięcznym, silnym i zdrowym językiem do nas przemawia, że zasługuje na to, aby go pamiętać i na młodego artystę, który go wykonał, zwrócić uwagę Nauczyć się on jeszcze dużo powinien i nie wątpimy, że się dużo nauczy, ale zaznaczył już swoje miejsce między innymi i mamy nadzieję, że go nie utraci.

Podobny rodzaj i nastrój, chociaż zupełnie inny charakter mają niektóre i to najlepsze prace p. Wacława Koniuszki. Nie życie ludu wiejskiego, nie typy ogorzałe słońcem i owiane powietrzem, nie natury świeże i zdrowe o zażywnej kompleksyi i krwistym temperamencie, są przedmiotem jego obserwacyi. Zna on i lubi przedewszystkiem małe miasteczko, czy też przedmieście miasta większego, z jego rzemieślniczą ludnością, z jego zadymionemi i dusznemi wnętrzami, z typami, które pobladły przy warsztacie i ręcznej a siedzącej pracy. Obrazek jego „Do terminu" (Nr 87) jest wyborną i z prawdziwym wykonaną talentem illustracyą tego życia. Pełnia jednak darów, które się tylko przy poczuciu żywej i ciepłej realności do życia i twórczości budzą, odznacza przedewszystkiem p. Chełmońskiego. Miły jego, szkicowo traktowany obrazek: „Wnętrze kościoła wiejskiego" (Nr 30), mimo całej swej rażącej oryginalności, zasługuje na to, aby go na przekór usprawiedliwionym zresztą z wielu względów krytykom wyróżnić i podnieść. Przy innych cechach i właściwościach, przypominających na małą skalę Zolę, malarz ma w tym wypadku przynajmniej, z głośnym i niepospolitym romanso-pisarzem to wspólnego, że nam przedstawia z upodobaniem jedynie odwrotną i tylną stronę swego przedmiotu. Mimo wad linearnej perspektywy, sprawiających, że niektóre z jego figur na pierwszym planie wyglądają jakby były w wypukłem źwierciadle widziane i rażą względną do innych kolosalnością, jest tyle kolorystycznej i rysunkowej finezyi idącej do dna wrażeń w tym szkicu, że dla amatora i znawcy może on mieć wyjątkowy pociąg. Gamma tonów czerwonych i różowych przy pełnem, rozproszonem, unikającem cieniów oświetleniu, sylwety szkicowe figur pełne charakteru, a zwłaszcza rysunek fałd w spódnicach kobiet wiejskich, wszystko to jest tak naturalistycznie żywe, że nas oswaja i godzi z najpospolitszą realnością i uczy tak na nią patrzyć, jak w niej przemienną nieskończoność i rozmaitość zjawisk widzieć. P. Piotrowski Antoni, który jest także realistą i w ostatnich czasach scenami z wojny Bułgarskiej wiele narobił nawet po zagranicami naszego miasta hałasu

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 września.

— **Wystawa krajowa** rolniczo-przemysłowa przedłużoną została do 12go października, a Wystawa Sztuki polskiej do 15go października.

W imieniu komitetu Wystawy
Dr F. Jakubowski.

— **JE. p. minister Falkenhayn** zakupił wczoraj na Wystawie przemysłowo-rolniczej siewnik ze składu J. B. Prüwera w Krakowie.

— **JE. Namiestnik Zaleski** przybył wczoraj rano do Krakowa z powrotem z Ostendy.

— **Hr Ludwikowie Wodziccy** przybyli wczoraj do Krakowa.

— **JE. hr. Wilhelm Siemieński** bawi w naszem mieście.

— **Poseł Adam Skrzyński**, pp. Stojowscy, p. Wiktor, pp. Sobańscy, hr. Walisowa i wielu innych przybyło w tych dniach na Wystawę. Znaczny jest też zastęp pań, które podążyły do Krakowa na czas Wystawy koni.

— **Osoby** przybyłe do Krakowa z Nowego Targu i z Obidowa opowiadają, że w ostatnich dniach śnieg pokrył tamtejsze okolice.

— **Ankieta naftowa** odbyła się dziś w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego. Obradowano od g. 10½ do 2. Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

— **W sobotę** odbył się w hotelu Saskim tańcujący piknik, urządzony przez młodzież. Wczoraj zaś tańczono u hr. Załuskiej.

— **Pierwsze skutki Wystawy krajowej.** Mieliśmy sposobność widzieć zamówienie z fabryk w Wiedniu i Pradze, nadesłane do dyrekcyi tutejszej szkoły żeńskiej św. Scholastyki, żądające wykonania 300 sztuk opraw na książki i koszyki, wykonanych robotą, zwaną *macramé*.

— **Loterya na ubogich.** We środę dnia 28 września o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w głównym pawilonie na Wystawie krakowskiej ciągnienie na piękny obraz Matki Boskiej w ramie na konsoli opartej zdobne w liście prześlicznej roboty. Jestto wspaniałomyślny dar i praca pani Józefy Horwat z Chrzanowa. Wszyscy łaskawi, którzy biorąc bilety do tego dobrego uczynku się przyczynili, zechcą się może na ciągnienie to zgromadzić, a komu przypadnie wygrana takową odebrać.

Podziękowanie. Miłym jest obowiązkiem przedewszystkiem pani Józefie Horwatowej z Chrzanowa złożyć najserdeczniejsze dzięki w imieniu ubogich i Towarzystwa dam św. Wincentego a Paulo za hojny dar na rzecz ubogich, obrazu Matki Boskiej, przystrojonego w prześliczne liście, ręką pani Horwatowej zrobionych z masy przez nią wynalezionej. Loterya poszła nader szczęśliwie. Fundusik zebrany otrze niejedną łzę nieszczęśliwych. Niechże Bóg stokrotnie nagrodzi szlachetnej ofiarodawczyni!

Również niech dzięki nasze przyjąć zechcą: p. Rozmanit, za hojny dar przewybornej cykoryi i kawy figowej ze znanej swej fabryki. Pani Grzybińska za hojną ofiarę znakomitych makaronów, ze swej fabryki słynnej ze Lwowa; p. Lebenstein za doskonałą musztardę, z fabryki swej na Zwierzyńcu, pp. Czyński i Molęcki, za ofiary pierników, wszystkim tym łaskawym, za te dary na rzecz ubogich szlachetnie ofiarowanych, naserdeczniejsze Bóg zapłać składa w imieniu nieszczęliwych. Tow. Dam św. Wincentego a Paulo. *S. Morstinowa*,

wice prezesowa tegoż Tow. w zastępstwie nieobecnej prezesowej hr. Z. Wodzickiej.

— **Sprostowanie.** Dyrektor Wystawy Dr F. Jakubowski witał gości węgierskich przy wejściu do pawilonu głównego po polsku, a nie po niemiecku. Polską swoją mowę zakończył Dyrektor Wystawy po węgiersku.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Ponieważ szanowny p. radca W. Rzewuski nie może się zajmować zbieraniem składek na pomnik ś. p. zasłużonego rektora uniw Jagiell., posła i prezydenta miasta Krakowa, Dra Józefa Dietla, zatem kto łaskaw, raczy nadsyłać składki na moje ręce (ul. Gołębia 5), które natychmiast na książeczkę Kasy Oszczędności składane będą i ogłaszane. Również uproszonym został do zbierania składek p. radca L. Turnau. Gdy znaczniejsza suma zebraną zostanie, ośmielę się zaprosić Szanownych Obywateli do wybrania komitetu i miejsca na pomnik. *Ksawery Konopka.*

— **Od zarządu poczty** w dworcu kolei żelaznej otrzymujemy następujące pismo:

Od kilku dni ogłaszają dzienniki wiedeńskie i lwowskie, oraz miejscowe, o defraudacyach listów pieniężnych, które popełnione zostały przy urzędzie pocztowym na dworcu kolei w Krakowie (nie filii).

Lwowskie gazety twierdzą, że policya w tej mierze śledztwo już od stycznia prowadziła; wiedeńskie gazety, mianowicie *Tagblatt* donosi nawet, że wszyscy urzędnicy pocztowi tegoż urzędu zaaresztowani zostali — ponieważ podobne pogłoski niezgodne z prawdą, rozsiewane przez korespondentów (braci naszych Izraela) ujmę przynoszą całemu gremium urzędników pocztowych, oraz dyskredytują w wysokim stopniu zaufanie dla instytucyi państwowej u szerszej publiczności, przeto prostuję powyższe nieprawdziwe doniesienia w tym kierunku, że defraudantem był praktykant pocztowy S. L., przydzielony wyłącznie w oddziale poczty listowej, który w ostatnich czasach dopuścił się defraudacyi małych kwot z kilku listów poleconych (niedeklarowanych), oraz sprzeniewierzał zwykłe niepolecone listy.

Ponieważ zażalenia interesowanych nadawców tyczyły się zawsze listów nadanych w czasie służby owego praktykanta, przeto organa pocztowe zwróciły na tegoż swą baczność, a po zebraniu dostatecznych poszlaków i po przeprowadzeniu dochodzenia wstępnego przez c. k. urząd pocztowy na dworcu, a względnie przez pod ten czas w Krakowie obecnego c. k. starszego komisarza pocztowego p. Chołodeckiego, zawiadomiono o tem c. k. Dyrekcyę policyi i zażądano rewizyi domowej, którą to rewizyą, przeprowadzoną przez p. Swolkienę, c. k. komisarza policyi, podejrzenie to w zupełności stwierdziła i dowody wystarczające do uwięzienia owego praktykanta dostarczyła.

W dalszem badaniu policyjno-śledczem przyznał się praktykant S. L. do winy.

Na podstawie tego wyjaśnienia upraszam o sprostowanie i uzupełnienie niedokładnego doniesienia, w wiadomościach policyjnych w Nrze 218 szanownego dziennika z d. 24 b. m. umieszczonego.

C. k. naczelnik urzędu starszy kontrolor pocztowy
J. Furbek.

— **Wczorajsze przedstawienie** prestidigitatora p. Bosco zgromadziło w sali hotelu Saskiego liczną publiczność, która miała sposobność podziwiania różnych produkcyj w dziedzinie zniknania i zjawiania się różnych przedmiotów, magii, bruzdomowstwa, spirytyzmu i innych tego rodzaju sztuk, wykonanych z niezwykłą zwinnością i zgrabnością.

— **W Olszanicy** powstał dnia 19 b. m. o godzinie 10 rano pożar. Na miejsce nieszczęścia przybył pierwszy wraz ze służbą i robotnikami p. Zenowicz, który swem energicznem zajęciem się, potrafił pożar na jednym budynku zlokalizować, za co od wielu gospodarzy publiczne serdeczne podziękowanie [illegible] Z sąsiedniej gminy Woli Justowskiej przybył p. Męcki z kilkoma ludźmi i sikawką, która w razie zapalenia się innych budynków mogła być bardzo pomocną. Za co też i jemu serdeczne Bóg zapłać.

— **Kalwarya Zebrzydowska.** Dnia 22go b. m. [illegible] w sali Czytelni miejskiej zebrali się licznie okoliczni obywatele ziemscy, duchowieństwo, obywatele miejscy i współpracownicy sądowi, a zasiadłszy do kolacyi, przemówił p. Gorczyński, wręczając p. radcy srebrny puchar z odpowiednim napisem. W imieniu duchowieństwa przemówił X. kanonik Wolf. Prawdziwą niespodzianką i przyjemnością dla zebranych była muzyka wojskowa 57 pułku, która w czasie kolacyi wykonała koncertowo, pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza, kilkanaście utworów muzycznych. Wesoła pogawędka przeciągnęła się do późna, a zebrani opuszczając salę wśród dźwięku muzyki, unieśli z sobą najprzyjemniejsze wspomnienia.

— **Poświęcenie kościołów** w Krzęcinie i Pobiedrze, skawińskiego dekanatu, za staraniem miejscowych proboszczów X. dziekana F. Wolfa i X. kan. L. Jurgowskiego wybudowanych, odbyło się w dniach 18 i 19 b. m. Aktu konsekracyi dopełnił JE. X. biskup Dunajewski.

— **Cesarz Wilhelm**, z powodu jubileuszu 25-letniego ks. Bismarka, przesłał mu wazon ze swoim portretem, oraz bukiet z ... żelaza.

— **Z Berlina** donoszą, że namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe, zamierza w razie, gdyby nie uczyniono dla niego wyjątku odnośnie do ukazu z marca, naturalizować swojego syna jako poddanego rosyjskiego, a to z powodu wielkiej sukcesyi dóbr po ks. Wittgensteinie, dawniej Radziwiłłowskich.

— **Wyrok śmierci** wykonany został 22go b. m. w Zofii na osobie Athanasowa, słynnego naczelnika rozbójników, który w r. 1884 pochwycił był poddanego austryackiego Bindera, urzędnika wschodnich kolei, a zamordował był szesnaście osób. Dragoman konsulatu austryackiego obecnym był przy egzekucyi. — Wyroku śmierci, potwierdzonego w swoim czasie przez rejencyę, nic zmienił ks. Ferdynand, a to ze względu na wciąż jeszcze trwające rozbójnictwo w Bułgaryi.

— **Mackinon** otrzymał 22go b. m. list od Stanleya, datowany 23go lipca b. r. znad rzeki Arnuzkiej, w którym ten donosi mu o wysłaniu Tibbo-Tibsa, oraz, iż wyprawa odpłynąć miała, jak tylko dostatecznie zaopatrzy się w drzewo, poczem na kilka miesięcy pozostanie bez możności znoszenia się z Europą.

Repertuar teatru krakowskiego.

We Wtorek 27go: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, dramat historyczny w 5 aktach, przez Juliana z Poradowa.

We środę 28go: *Dom otwarty*, komedya w trzech aktach, Michała Bałuckiego.

We czwartek 29go: *Teodora*, dramat w 5 aktach a 8 odsłonach, W. Sardou, z p. Hoffmannową w roli tytułowej.

W piątek 30go: Koncert panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej.

Wystawa Krajowa na Błoniach

otwarta od godziny 8 rano do godz. 7½ wieczór.

Na placu Wystawy oraz w Restauracyi może Publiczność pozostawać do godziny 10 wieczór.

Muzyka wojskowa gra od godziny 4 do 7 wieczór.

Wstęp na Wystawę w dnie powszednie 30 cent. — Dzieci do lat 10 płacą 10 centów.

W Niedziele i Święta 15 centów, dzieci do lat 10 płacą 10 centów.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich przez cały wrzesień otwarte dla zwiedzających codziennie od godziny 10 do 2 z wyjątkiem niedziel.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

— Dnia 24go i 25go września deszcz z małemi przerwami; term. d. 24go od 8·7 doszedł do 12·7 C., d. 25go od 5·2 do 8·8 C. — Barometr idzie zwolna w górę; o godzinie 7ej rano d. 26go stan jego był 739·7 millim, term. 6·4 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 27go września: Przeniesienie św. Stanisława.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru Zarówno w sobotę na przedstawieniu: *Ogniem i Mieczem*, jak i w niedzielę na *Kościuszce*, którego dawano po raz 99-ty — teatr był przepełniony publicznością. Przez oba wieczory wiele osób odchodziło od kasy bez biletów. To samo i dziś od rana na *Daniszewy* ruch niezwykły przed kasą. Jutro we wtorek granym będzie dramat historyczny: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*; we środę, jako w wigilię imienin p. Michała Bałuckiego, jego pełen humoru *Dom otwarty*, w jaknajlepszej obsadzie; we czwartek zaś — nie — (jak podano) *Fedora* lecz słynna **Teodora** Sardou, graną będzie z panią Hoffmanową, w roli tytułowej. Czwartkowe przedstawienie *Teodory*, będzie pierwszem tej sztuki w tym sezonie wznowieniem, którą obecnie grają znów z wielkiem powodzeniem w Paryżu z Sarą Bernard, po jej powrocie z Ameryki.

Osoby zwłaszcza zamiejscowe, pragnące być w teatrze na którémkolwiek przedstawieniu, jeśli nie chcą narażać się na zawód, nie dostaną w ostatniej chwili biletów przy kasie, lecz winny je już od rana zakupywać; wieczorem codzień zawsze jest taki ścisk przed teatrem, że trudno się dostać do kasyerki, która zazwyczaj flegmatycznie odpowiada: Już biletów niema.

Na koncert panny Heleny Herman, który się odbędzie w piątek w teatrze, już od dzisiaj można nabywać bilety. Wczorajsze przedstawienie 99 *Kościuszki* Anczyca, zapowiada, że już niebawem obchodzić będziemy jubileusz setnego przedstawienia tego niezawodnie najpopularniejszego utworu scenicznego w Polsce.

Wystawa sztuki. Na Wystawę sztuki nadesłał p. Adam Ostaszewski z Wzdowa ze swego zbioru szkiców i akwarell obraz większych rozmiarów Juliusza Kossaka, przedstawiający zgon Mohorta. Poemat Wincentego Pola powstał, jak wiadomo, na tle opowiadań żołnierzy kresowych Ksawerego hr. Krasickiego i Kazimierza Ostaszewskiego, który po Mohorcie dowództwo na Grobli Boryszkowskiej objął. Niektóre konie w tym obrazie są portretami koni ze słynnej stadniny we Wzdowie, z której okazy ogólny podziw na teraźniejszej Wystawie wzbudzają.

W Muzeum Techniczno-przemysłowem z początkiem października rozpoczynają się lekcye rysunków, olejnego malarstwa i modelowania, a następnie w zwykłym czasie wykłady na innych Wydziałach. Z bieżącym rokiem szkolnym rozpoczyna Wyższy Zakład naukowy dla kobiet 20-ty rok swego istnienia.

Dla wiadomości pism poznańskich. „Leibe i Siora" przed sądem. Pisma czasowe donoszą, iż prokuratorya w Poznaniu wytoczyła proces Simonowi, księgarzowi, o rozszerzenie powieści Niemcewicza: „Leibe i Siora," która od roku 1821 miała cztery polskich wydań, nie wywołując zgorszenia ni urazy izraelitów. Z powodu, iż zarzucono w procesie, iż wyjątki podawane, nie malują wiernie tendencyi, postanowiono przetłumaczyć całe dzieło na niemieckie, celem ugruntowania skargi przeciw dziełu istniejącemu w literaturze od lat 66. Otóż to postanowienie jest najzabawniejsze i dowodzi zaciekłości stronniczej, bo obmyślone na to, aby księgarza narazić niepotrzebnie na ciężkie koszta przekładu niepotrzebnego. „Leibe i Siora" bowiem, jak wiadomo z mej bibliografii i ze źródeł niemieckich, jest już na niemieckie przełożoną i drukowaną, a to w samym Berlinie. Nosi tytuł: *Lewi und Sara. Briefe polnischer Juden. Ein Sittengemälde aus dem polnischsn übersetzt.* Berlin, Dümmler 1825, druk Joh. Fried. Starche, w 8-ce stron 340; kosztuje w handlu 2 marki. Toż samo wyszło po holendersku 1825 r., po angielsku 1830 r. Prokuratorya poznańska może zatem dzieło to czytać drukowane i to w trzech językach.

Ranzoni o Wystawie w Krakowie.

Czytamy w *N. fr. Presse*: Kraków 22 września. — Kiedy wczoraj o godzinie 9ej pospiesznym pociągiem do starego grodu koronacyjnego przybyłem, panował szczególnie ożywiony ruch we wszystkich ulicach i na wszystkich placach. Okna wszystkich hotelów były jarząco oświetlone, a już zewnątrz słyszeć było można, że wewnątrz są zapełnione. Nie znalazłem nigdzie miejsca, ani w hotelu Wiktorya, ani w hotelu Saskim, ani w Grand hotel i t. d. Portyerzy i faktorzy formalnie wyśmiali mego woźnicę, gdy wbrew wszelkiemu oporowi, ciągle próbował wyszukać dla swego pasażera pokój lub pokoik. „Przybyli właśnie Węgrzy — mówiono wszędzie — a już wprzód brakowało miejsca." Miało to zapewne podstawę, gdyż nie mniej niż 230 Madiarów przybyło pod wodzą hr. Eugeniusza Zichego dla odwiedzenia Wystawy i właśnie ich to dokładnie słyszeć było można z hotelu Saskiego; przyjmowano ich tam uroczyście toastami i mowami. To mnie skłoniło do zwiedzenia na ryzyko lokalności hotelowych. Byli tam, rozumie się, panowie z komitetu Wystawy, co łatwo poznać było można po pstrych kokardach, które zdobiły ich czarne fraki, i tu załatwioną została w paru minutach kwestya mego mieszkania, która zdawała się nasuwać trudności. Nie godziło się jednak zaraz opuszczać sali jadalnej i szukać poduszki; było to zresztą zbyt interesującem przysłuchać się tryskającym zapałem mowom Madiarów z towarzyszeniem okrzyków *eljen!* i *hajuk!* i noszeniem na rękach mowców, wywierających wrażenie. Już było dzisiaj, gdy ostatnia mowa przebrzmiała.

Jak wczoraj z zapadającą nocą, tak dziś wczas rano spotkałem gości wystawowych i przyznać trzeba, że każdy, co tu przybył, widział się hojnie wynagrodzonym tem co spotykał. Wystawa wywiera już przez położenie swe najżywszy interes. Podzielono przedmioty na dwie główne grupy, które oddzielnie są umieszczone; jedna sztuk pięknych z drobnym dodatkiem przedmiotów przemysłowych w starożytnych Sukiennicach w środku miasta, a więc w jednym z najoryginalszych domów, na jednym z największych placów w świecie, na rynku krakowskim; wszystko inne, począwszy od nafty i wosku ziemnego, do najpiękniejszych i najszlachetniejszych koni całej i pół krwi, — w wesoło budowanych i malowniczo urządzonych pawilonach drewnianych na Błoniach — szeroko rozciągających się przed miastem — obok robiących przez kunsztowne zakłady ogrodowe artystyczno-urocze wrażenie. Kto odwiedza Wystawę, musi poznać i podziwiać najznaczniejsze znamiona i ozdoby miasta, przedewszystkiem wspaniałe Sukiennice, dalej przejeżdżając na Błonia ważny pod wielu względami Kopiec Kościuszki, a wracając zamek i Katedrę na Wawelu i Kościół Panny Maryi. Pominąwszy architektoniczne inscenowanie, które zawdzięczać należy budowniczemu Zarembie, przedstawia Wystawa ze swej właściwości i oryginalności widok godny uwagi.

Na wyraz „właściwość" szczególny położyć można nacisk względnie wszystkich Wystaw krajowych, a w naszym wypadku Wystawa zasługuje w pełnej mierze na ten nacisk, gdyż to co wszędzie równie dobre lub lepsze widzieć można, zdoła na podobnej Wystawie co najwięcej w oczach samolubnych chwalców wzbudzić interes. Prawdziwy, powszechny i skuteczny interes mogą na podobnej wystawie wzbudzić tylko przedmioty, które gdzieindziej nie tak dobrze, lub nie w taki sposób wykonane zostały. Lecz Wystawa tutejsza jest bardzo bogatą we właściwe przedmioty, a to równie w oddziale sztuki, jak we wszystkich innych oddziałach, mianowicie na tak obszernem polu przemysłu domowego, jak na polu malarstwa występuje niezatarta cecha narodowa, co spostrzegaliśmy na twarzach i postaciach, w minie i mowie gestów osób spotykanych, czy to hrabia, uczony, artysta, obywatel lub chłop, czy hrabina lub prosta kobieta, wszystkim wspólny jest jak najwyraźniejszy polski typ narodowy (*D. n.*).

JE. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn oraz JE. p. Namiestnik Zaleski na Wystawie krajowej w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 7 m. 25 rano przybyli do Krakowa pociągiem kuryerskim JE. minister rolnictwa hr. Falkenhayn i JE. p. Namiestnik Zaleski. Na dworcu oczekiwali ich reprezentanci władz, mianowicie delegat Namiestnictwa hr. Kazimierz Borkowski, oraz dyrektor policyi, radca dworu Englisch. Na powitanie przybył też komitet Wystawy z prezydentem miasta Drem Szlachtowskim i Drem F. Jakubowskim oraz komitet Tow. rolniczego krakowskiego z wiceprezesem p. Stanisławem Homolacsem na czele, któremu towarzyszyli członkowie komitetu p. Adam Jędrzejowicz, hr. Antoni Wodzicki i inni.

Po przywitaniu, udali się obaj dostojnicy do pałacu Spiskiego, gdzie zamieszkali w apartamentach delegata hr. Borkowskiego. O godzinie 9 byli na Mszy św. w kościele N. P. Maryi, o 10 zaś udali się na Wystawę krajową na Błoniach. Przed wejściem do pawilonu głównego powitani zostali przez komitet Wystawy, na czele którego znajdowali się prezydent miasta Dr Szlachtowski i dyrektor Dr F. Jakubowski, którzy udzielali szczegółowych wyjaśnień. P. Minister bardzo szczegółowo oglądał naszą Wystawę, bo zwiedzaniu poświęcił półtrzeciej godziny i nie szczędził Wystawie słów uznania. JE. p. Namiestnik po raz drugi już zwiedzał Wystawę krajową wczoraj także podnosząc jej zalety.

Po zwiedzeniu Wystawy wśród prawie ciągłego deszczu, zimna i wichru, odbyło się śniadanie na 20 osób u hr. Antoniego Wodzickiego, w którem wzięli udział obaj Dostojnicy, głównodowodzący ks. Windisch-Graetz, bawiący w naszem mieście dygnitarze, między innymi JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Wilhelm Siemieński, hr. Ludwik Wodzicki, hr. Kazimierz Badeni, członkowie komitetu Towarzystwa rolniczego, delegat hr. Borkowski, hr. August Potocki, p. Polanowski i t. d. Hr. Antoni Wodzicki wzniósł w kilku słowach zdrowie ministra hr. Falkenhayna, dziękując mu za przybycie, które jest nowym dowodem jego troskliwości o sprawy gospodarskie naszego kraju. JE. p. minister odpowiadając dał wyraz swoim życzliwym dla Towarzystwa rolniczego krakowskiego uczuciom i pił na pomyślność jego oraz rolnictwa galicyjskiego.

Po śniadaniu, podczas którego żywa i zajmująca toczyła się rozmowa, ukazała się gospodyni domu i robiła honory przy czarnej kawie, poczem udano się do Sukiennic, by zwiedzić Wystawę sztuki polskiej. Przybywających powitał hr. Zygmunt Cieszkowski, on też udzielał objaśnień JE. hr. Falkenhaynowi. Zwiedzającym Wystawę dostojnikom towarzyszyli: hr. K. Borkowski, p. Stanisław Homolacs, Antoni hr. Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, Józef Michałowski. Wystawę oglądał też Dr bar. Juliusz Schlosser, radca sekcyjny ministerstwa rolnictwa. Dzieła sztuki naszej wywarły na gościach z Wiednia korzystne wrażenie.

Z Sukiennic udał się orszak powtórnie na plac Wystawy krajowej na Błoniach, tym razem wyłącznie celem obejrzenia wystawionych koni. — O zmroku już nastąpił powrót do miasta.

O godzinie 7ej wieczorem odbył się w Grand Hotel obiad, dany przez p. Stanisława Homolacsa, wiceprezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, celem uczczenia p. Ministra. Wzięli w obiedzie udział obaj Dostojnicy, a oprócz nich JE. głównodowodzący ks. Windischgraetz, JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, p. Stanisław Polanowski, JE. hr. Siemieński Lewicki, JE. hr. Wodzicki Ludwik, prezydent Szlachtowski, dalej pp.: hr. Badeni Kazimierz, delegat hr. Borkowski Kazimierz, Gorayski August, bar. Gostkowski Aleksander, fmp. hr. Wiktor Graevenitz (który przybył po południu do Krakowa), Dr Jakubowski

---

ma na Wystawie jeden tylko obrazek, z treścią najlepiej odpowiadającą swemu talentowi. Jestto „Jarmark w Mikulińcach" (Nr 179) przypominający, przy szarem nieco ciężkiem niebie, przy białym koniu, wśród ciemnych grup jarmarcznych, niektóre obrazy dawnej holenderskiej szkoły. Wolimy to, od wielu późniejszych utworów tego artysty, w których znać realizm, ale nie znać sztuki, i gdzie natura się często brutalnie odbija, jak na martwej tafli wygładzonego ołowiu, ale nas nie wiele uczy i niczem nie ciągnie do siebie, mimo włożonego w jej odtworzenie uzdolnienia. Od koni naturalne jest przejście do wojska, żołnierzy i bitwy. Najznakomiciej ten rodzaj reprezentuje p. Wojciech Kossak. Większych rozmiarów jego obraz przedstawiający „Zdobycie Olszynki pod Grochowem," ściąga ciekawych, i dowodzi, że ten młody artysta nietylko znaczne w ostatnich czasach poczynił postępy, że się wydobył na wierzch i uzyskał stanowisko, ale że zarazem przy wszystkich różnicach, jakie przeszłe pokolenie od dzisiejszego różnią, odziedziczył talent po ojcu, zaczynając tworzyć sceny mniej mające o wiele uroku i poezyi od ojcowskich, ale za to więcej plastyki, ujęcia i realności.

Przedstawicielami najwybitniejszymi „rodzaju" przechodzącego z teraźniejszości w przeszłość i mającego tło historyczne lub przynajmniej minionych wieków strój i atmosferę są, pp. Bakałowicze Władysław i Stefan, ojciec jak się zdaje i syn, tudzież p. Józef Wodziński. Wszystkich tych artystów odznacza pewna wykwintność, elegancya, gładkość i staranność, a przytem dążność do zaspokojenia nowożytnych, dzisiejszych, niepozbawionych umysłowej ciekawości i szlachetniejszych instynktów, wymagań salonu. P. Bakałowicz Władysław, cieszący się wielkiem zagranicą powodzeniem, znany oddawna, ciągnie nasze oczy kolorystycznym blaskiem i misternem a żywem wykończeniem „Uczty z epoki odrodzenia" (Nr 9), będącej własnością Muzeum Narodowego, która nam bardziej przypomina dzisiejszy Paryż, niż wiek Juliusza II i Leona X. „Scena z życia Pompei" p. Bakałowicza Stefana (Nr 10), przenosi nas talentem w świat starożytny i mimo niektórych drobnych a tak łatwych do usunięcia, dekoracyjnych, że tak powiemy, usterek, w ornamentacyi z uczuciem i z prawdziwie klasycznym spokojem namalowanej sali, rokuje w tym kierunku wiele. Nakoniec szereg obrazów p. Wodzińskiego, o malowniczych strojach i wnętrzach epoki Mierisa i Gerarda Dowa, świadczy, jak się ten malarz coraz bardziej doskonali i budzi prawdziwe i szczere uznanie (Nra 242, 243, 244, 245). Pierwszy należy do nieco dawniejszej szkoły i łączy staranność dokładnej techniki o emaliowej powłoce z ostrożnym rysunkiem, chociaż nie zawsze dość pewnym siebie, drugi maluje szerzej i śmielej, lecz mniej dba o światłocień i wydatność, a trzeci dostraja coraz lepiej środki do warunków rodzaju, któremu się poświęcił i chociaż nie dorównał może we wszystkich wypadkach tamtym, to umiał pogodzić ze sobą ich wykluczające się nawzajem przymioty. W dwóch pierwszych znać Zachód, w ostatnim więcej miejscowe i rodzime stosunki.

Widzimy z tego jak szeroką jest skala właściwego rodzajowego malarstwa na naszej Wystawie, na którego wybitniejszych przedstawicieli jedynie staraliśmy się zwrócić uwagę. Od psychologicznych i wyższych zadań ogólno-ludzkich, idzie ona przez charakterystykę pojedynczych społecznych stanów aż do zewnętrznej powłoki życia, uważanego w całej jego różnobarwnej i malowniczej rozmaitości. W twórczości pojedynczych artystów, o których mówiliśmy, odbijają się wpływy wszystkich szkół malarskich nieledwie, które dziś przewodniczą artystycznemu życiu Europy. Z tego stanowiska i pod tym względem twórczość ta daje nam na małą skalę obraz pierwiastków składowych, jeśli nie wartości całej naszej dzisiejszej kultury. We wszystkich jednak, o których dotąd mówiliśmy, przeważa charakter rodzimy i polski. Uderza on szczególniej w całej swej czystości i w całej swej sile, chociaż w rozmaity sposób, w obrazach i w sposobie malowania tudzież w całym artystycznym temperamencie, takich malarzy, jak p. Malczewski, Koniuszko, a nawet Chełmoński. Fantazya ich ma zawsze, przynajmniej najczęściej, punkt wyjścia w świecie realnym i zmysłowym, ale dochodzi w końcu do moralnych i jeśli niezupełnie spirytualistycznych, idealnych i duchowych, to przynajmniej do jakichś subtelniejszych, bardziej nieujętych i wskutek tego ze światem moralnym i czystym bliższy związek mających rezultatów. Na dnie twórczości Malczewskiego jest to, co stanowi wartość naszego polskiego szlachectwa, jest rycerskość; w Koniuszce czuć istotę naszego małego mieszczaństwa, tak, jak w Chełmońskim jeśli nie zupełnie nasz lud, to woń naszej niwy, naszej przeoranej ziemi, a zatem i właściwość tych, którzy są naszemi *glebae adscripti*. Żaden Niemiec, Francuz czy Włoch by tych scen tak nie namalował, na te właśnie strony w nich tak uwagi nie zwrócił, nie nadałby im tej woni i tego zapachu, który ich oryginalność, a zarazem naszej natury i naszych tak rasowych jak historycznych cech, łatwiejszą do odczucia jak do wytłómaczenia odrębność stanowi.

Nie bylibyśmy sprawiedliwi jednak i nie zdalibyśmy z całego działu malarstwa tej kategoryi sprawy, gdybyśmy się nie zastanowili na zakończenie nad obrazem niezwykłym tak treścią, jak odczuciem i wykonaniem, którego twórczość z innych, a mimo tego niemałą rolę w naszem społeczeństwie grających źródeł płynie. Chcemy mówić o obrazie p. Samuela Hirszenberga p. n. „Jeszyboth" (Nr. 67). Co ten wyraz, wypisany hebrajskiemi zgłoskami, jak Balthazarowe *Mane, Tekel. Upharsim*, na przyćmionej ścianie tła znaczy? — Nie wiemy. Ale scena jest tak wymowna, że Daniela nie potrzebuje i że sama się dostatecznie tłomaczy. Przy dopalającem się świetle siedzi za stołem, na którym leżą talmudyczne księgi, kilku młodych, znużonych pracą i myśleniem Żydów. Typy prawdziwe, a mimo to pociągające i piękne tej prastarej rasy. Jeden z głową przechyloną zlekka w tył, oparł się o ścianę wprost nas; drudzy położyli zmęczone czoła na księgach i stole. Słabe światło się ślizga po wypukłościach i uwydatnia ich rysy pełne finezyi przy całej powadze. Zdajesz się odczuwać ciszę i widzieć migotanie blasku kaganka na tych bladych twarzach. Odzywa się do ciebie jakiś głos pełen powagi, ale zarazem zwątpienia, jakaś: „próżność próżności i wszystko próżność!"

Z subtelnej dyalektyki abstrakcyjnego rozumowania nic nie zostało, prócz znużenia. Jest w tem coś demoralizującego, jest jakiś pierwiastek rozkładowy, ale i pociągający zarazem. Przypatrujesz się uważniej i widzisz w tych postaciach młodość, przytłumione i pełne siły na dnie, niezaspokojone żądze, które na miejscu tej negacyi postawią inną afirmacyę, może dzisiaj jeszcze, może jutro po opuszczeniu tego ciemnego wnętrza i po wyjściu na światło dzienne, które znajdą, że „Eklesiastes" nie wyklucza „Pieśni nad pieśniami" i że Kohelet pogodzić się może z płomiennym i palącym językiem Salomonowej harfy. Nie powiemy, ażeby to wszystko artysta myślał i chciał wypowiedzieć, ale to potencyonalnie leży w jego utworze i udziela się stopniowo, powoli uważnemu obserwatorowi. Toż samo powtarza się w pięknej głowie tak utalentowanego, a przedwcześnie zmarłego Gottlieba, którą katalog może mylnie nazywa Ahasverusem (Nr 47). Ten semitycki rys jest obu tym obrazom wspólny i, mimo wszystkich różnic, do siebie je zbliża. W sercu zwątpienie, a na zmysłowych wargach piosenka:

> Die Welt ist dumm, die Welt ist blind,
> Und dich wird sie immer verkennen,
> Sie weiss nicht, wie süss deine Küsse sind
> Und wie sie beseligend brennen.

Punktem wyjścia twórczości nie jest świat zmysłowy i realny, jak u naszych czysto polskich malarzy, ale abstrakcya, a rezultatem, czy punktem dojścia za to nie idealizm ze wszystkiemi swemi duchowemi, czy subtelniejszemi, moralnemi i estetycznemi następstwami, ale dotykalna i bardzo praktyczna realność, która nie wyklucza poezyi i wdzięku, jeśli je ze sobą niesie talent. W obrazach tych niema jednego przedmiotu i szczegółu, któryby był przeniesiony z natury z całą i łudzącą dokładnością. Środki są zredukowane do *minimum* i użyte jedynie o tyle, o ile służą do wypowiedzenia, a raczej zaznaczenia treści, a pomimo to z ich głębi, smutkiem i melancholią owianej, przemawia do nas pragnienie użycia i wydobywa się na wierzch tak, jak szumiąca piana z wypełnionego po brzegi kielicha.

Czyżew 18 września 1887.

Maryan Sokołowski.

Faustyn, dyrektor Wystawy, Jędrzejowicz Adam, Koźmian Stanisław, redaktor *Czasu*, Lippoman Alfons, hr. Logosheti, Józef Michałowski, August hr. Potocki, bar. Juliusz Schlosser, radca sekcyjny, poseł Struszkiewicz Władysław, wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, hr. Tarnowski Jan z Chorzelowa, hr. Wodzicki Antoni, hr. Zamoyski Stefan.

Po pieczystem zabrał głos gospodarz p. St. Homolacs i w następujący przemówił sposób po niemiecku:

Pozwól Ekscelencyo, abym w imieniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego podziękował ci za odwiedzenie naszej Wystawy. Da ci ona poznać nietylko naszą pracę, nasze usiłowania i osiągnięte skutki, ale także niedostatki i braki w naszych gospodarskich stosunkach, a tem samem będzie mogła Wasza Ekscelencya osądzić w jakich kierunkach nasze rolnictwo gospodarstwo wymaga opieki i poparcia. A że my rolnicy, nigdy nie wątpiliśmy o światłych i szczerych zamiarach Waszej Ekscelencyi w tej mierze, że przeciwnie cenne ich mamy już dowody, zapewnić Cię mogę, że wśród licznych odwiedzin, któremi Wystawa nasza zaszczyconą została, twoją na niej bytność panie ministrze, nietylko zaliczamy do najmilszych, ale poczytujemy ją za najużyteczniejszą, a to tem więcej, iż przekonani jesteśmy, że Wasza Ekscelencya, jako doradca korony, zbadasz i słusznie ocenisz gospodarskie i ekonomiczne położenie tego kraju koronnego, a jako rolnik potrafisz współczuć z rolnikami, jako mąż praktyki współdziałać zechcesz z ludźmi oddanymi codziennej pracy gospodarskiej. Praca ta dla nas rolników staje się z każdym dniem trudniejszą. Nie przestaniemy jednak pod wytrawnem przewodnictwem i kierunkiem Waszej Ekscelencyi, stawiać czoła wszelkim przeciwnościom, w tem przekonaniu, że stojąc na straży posterunków rolniczych, walczymy nietylko w obronie własnego dobrobytu, ale także i ważnych moralnych oraz społecznych interesów państwa i kraju. Tę szlachetną walkę prowadzić będziemy tak wytrwale i energicznie, jak szczerze wychylamy ten kielich na pomyślność Waszej Ekscelencyi. — P. minister hr. Falkenhayn powstał i w przemówieniu odznaczającem się zarówno pięknością formy, jak treścią, odpowiedział, iż dzięki gościnności, jaką go tu zaszczycają, miał już rano sposobność wyrażenia swoich uczuć i przekonań, co się tyczy rolnictwa krajowego, oraz życzeń, jakie dla niego żywi.

Obecnie pragnie on szerszą objąć dziedzinę i zwrócić swą myśl ku ogólnemu dobrobytowi kraju. Rząd, do którego należy, składał niejednokrotnie dowody, że dba o pomyślność i rozwój Galicyi; mówca może zapewnić, że dopóki rząd ten posiadać będzie zaufanie korony i poparcie większości stronnictw w Radzie państwa, nie zmieni swojego w tej mierze względem Galicyi stanowiska i tak samo, jak dotąd, popierać będzie wszystko, co dla dobrobytu tego kraju jest potrzebnem.

Pomyślność i dobrobyt zależą najprzód od wyroków Opatrzności, a następnie od pracy ludzkiej. Tej pracy kraj ten składa ciągłe dowody, a nowem jej świadectwem jest właśnie ta Wystawa, którą mówca dopiero co zwiedził, a która napełnia go otuchą; ożywiony też dobrą nadzieją wychyla kielich na pomyślność i rozkwit Galicyi.

JE. p. minister Falkenhayn odjechał wczoraj wieczorem zaraz po uczcie o godzinie 9 min. 35 do Wiednia, a to z powodu kongresu międzynarodowego higienicznego, przy otwarciu którego przez Następcę Tronu Arcyks. Rudolfa, musiał być obecnym. Namiestnik Zaleski, prezydent Szlachtowski, Dr Jakubowski, p. Homolacs, wraz z komitetem Towarzystwa rolniczego, odprowadzili JE. p. Ministra na dworzec. JE. p. Namiestnik pozostaje do dnia jutrzejszego, pragnie bowiem być obecnym przy premiowaniu koni, jakie się odbędzie dzisiaj na placu Wystawy.

P. Namiestnik obiadować będzie dziś w kole znajomych u delegata hr. Borkowskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z jarmarku na konie, odbywającego się w Krakowie.

Główny ruch jarmarczny w ujeżdżalni pod Kapucynami. Koni było do sprzedaży przeszło 100, przeważnie rasy anglo-arabskiej. Szczególniejszą uwagę zwracały na siebie konie p. Umienieckiego z Królestwa, bo świadczyły o nadzwyczaj starannym chowie i dobrej szkole. Konie to rasy przeważnie anglo arabskiej, pięcio-latki, było ich 14; wszystkie zostały do Prus sprzedane. Konie ze stadła Rothschilda odznaczają się nadzwyczaj silną budową; są u nas rzadko spotykanej rasy przeważnie perszerońskiej. Jarmark wcale dobrze się udał, kupców było przeszło 30 zagranicznych — niestety koni mało; w każdym jednak razie jarmark ten zachęci naszych hodowców do liczniejszego udziału i zajmowania się końmi. Jarmark na wiosnę będzie świetny, a takowy musi bezwarunkowo odbyć się w ujeżdżalni pod Kapucynami. Na Groblach było wiele koni przeważnie rasy krajowej i te prędko rozkupiono.

Po stajniach prywatnych było przeszło 200 koni rasowych przeważnie z Królestwa.

Wogóle z całą pewnością da się orzec, iż jarmarki w Krakowie świetną przyszłość mają, a miasto z tego tylko osiągnie korzyści.

Konferencya kolejowa.

Dnia 6 października ma się odbyć w Wiedniu za inicyatywą dyrekcyi galicyjskich kolei państwowych konferencya reprezentantów wszystkich galicyjskich kolei żelaznych w celu omówienia podstaw nowego wzajemnego stosunku tych kolei. Projekt tych nowych podstaw ułożyła dyrekcya kolei państwowych, a rzecz cała dąży do tego, aby znieść konkurencyę, istniejącą teraz pomiędzy galicyjskiemi kolejami żelaznemi, szkodliwą dla nich wszystkich, a natomiast zaprowadzić pewną wzajemną partycypacyę w dochodach. Partycypacya ta ma być tak urządzoną, że po odtrąceniu własnych kosztów transportu tej kolei, która towar do przewiezienia otrzyma, pozostała kwota będzie w pewnym stosunku dzieliła się między wszystkie inne konkurujące linie.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Dnia 20 b. m. między godziną 10 a 11 rano na dworcu kolejowym prawdopodobnie w poczekalni klasy II albo przy kasie, zgubiła pewna osoba z Galicyi 370—390 złr., które były całym jej majątkiem. Za oddaniem zguby do administracyi *Czasu*, otrzyma znalazca natychmiast 50 złr. nagrody.

NADESŁANE. (1999-1-8)

Ostatnie wiadomości.

Zaprzeczają tak z Berlina, jak Strasburga, aby ks. Hohenlohe miał ustąpić ze stanowiska namiestnika Alzacyi i Lotaryngii.

Minister Rouvier w piśmie do komisyi budżetowej oświadcza, iż w skutku oszczędności, na które zezwolili ministrowie wojny i marynarki bez szkody dla tych departamentów, nadzwyczajny budżet ze 120 milionów zredukowany zostanie na 100.

Z Zofii donoszą, że 24 b. m. zgodzono się ostatecznie co do konwencyi serbsko-bułgarskiej, obejmującej sprawę połączeń kolejowych. Konwencya miała być dziś podpisaną.

Obiegała w Zofii pogłoska, że w skutku nacisku rosyjskiego w sprawie zaległości kontrybucyi wojennej, Porta chce znowu działać stosownie do życzeń Rosyi w kwestyi bułgarskiej i że między innemi środkami zaproponuje wysłanie mięszanej komisyi do Zofii.

Według informacyi *Pet. Wied.* komisya, opracowująca projekt nowego prawa o przyjmowaniu i utracie poddaństwa rosyjskiego, zadecydowała, aby przy przejściu z poddaństwa niemieckiego do rosyjskiego zapisywać dzieci, urodzone w Rosyi, w księgi ludności stałej, dla powołania ich w swoim czasie do służby wojskowej. Jednocześnie podniesioną została kwestya, czy mogą być uwzględniane podania o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego, pochodzące od niepełnoletnich. Kwestya powyższa rozstrzygniętą została przecząco.

Ukazem cesarskim stan oblężenia, ogłoszony już dawniej w Rosyi z powodu nihilistycznych ruchów, przedłożonym został na rok jeden, a wszelkie zamachy zbrojne przekazane na lat trzy sądom wojskowym. Również przedłużone jest prawo przysługujące ministerstwu spraw wewnętrznych, uwięzienia i deportacyj drogą administracyjną.

Podług najnowszych wiadomości, w sprawie neutralizacyi kanału Suezkiego nastąpiło dopiero merytoryczne porozumienie między Francyą i Anglią, ale bynajmniej nie formalne ani ostateczne.

Dr Mackenzie odwiedził ks. następcę tronu niemieckiego w Toblach i jak *Reichsanzeiger* donosi, znalazł znaczne w jego stanie zdrowia polepszenie. Dr Mackenzie przed powrotem do Anglii, raz jeszcze odwiedzi księcia.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 26 września. Informacye tureckie są przeciwne zapewnieniom pochodzącym z Zofii względem agitacyi wyborczej. Utrzymują, że zwolennicy Rosyi objeżdżają kraj, rozporządzają znacznemi pieniędzmi, że więc stronnictwo rosyjskie bierze czynny udział w wyborach. Poseł rosyjski ks. Łobanów powróci tutaj dopiero w połowie października.

Wiedeń 26 września. Na kongres higieniczny przybyli: Virchow, Pasteur, Brouardel, Pettenkofer i bardzo wielu Polaków. Razem przybyło 2000 gości.

Buda Peszt 26 września. Artylerya ma być powiększoną, a żołnierze mają dostać wieczerzę. Obecnie toczą się tutaj narady w tych sprawach.

Wiedeń 26 września. Żona defraudanta Zalewskiego na odnośne zapytanie oświadczyła, że Zalewski był wprawdzie zapalonym rosyjskim patryotą, lecz że zeznania jego dotyczące konspiracyi są zmyślone.

Berlin 26 września. Cesarz Wilchelm odjechał do Baden Baden na trzy tygodnie.

Berlin 26 września. Poseł niemiecki w Petersburgu wyjechał na urlop równocześnie z tureckim. *Saison morte* dyplomatyczna zaczęła się na całej linii.

Berlin 26 września. Nowy instytut oryentalny będzie otwarty 18 października. Zapisało się 100 uczniów.

Rzym 26 września. Petardy rzucane na Watykan przy sposobności rocznicy zajęcia Rzymu, pochodziły od garstki rewolucyjnych antikatolików. Jedna wpadła do koszar watykańskiej straży. Ludność cała oburzona; rząd poszukuje sprawców.

Rzym 26 września. Papież polecił ponownie msgr. Persico, żeby zbadał stosunek nietylko katolików, ale i protestantów do ruchu narodowego w Irlandyi. Relacye dotychczasowe delegata papieskiego opiewają nie zbyt przychylnie; cały ruch jest według niego rewolucyjnym. Biskupi mają otrzymać instrukcye względem ścisłej kontroli zachowania się duchowieństwa, któremu delegat czyni wiele zarzutów.

Petersburg 26 września. Port kronstadzki ma być z wiosną zamkniętym dla okrętów handlowych, które będą lądować w nowym kanale pod Petersburgiem. Minister domen zawezwał towarzystwo rolnicze w Moskwie do porozumienia się w tej mierze, żeby rolnicy producenci obejmowali liwerunki dla armii z usunięciem pośredników.

Zofia 26 września. Walka wyborcza spokojna i legalna będzie się toczyć jedynie między zwolennikami rządu i Radosławowa. Stronnicy Zankowa i Karawełowa są zbyt nieliczni, żeby mogli na szali zaważyć. Z tego to powodu czepiają się pozorów i głoszą, że usuwają się od udziału w wyborach. Rezultat wyborów mógłby spowodować ewentualnie pewne zmiany co do osób, lecz polityka rządu pozostałaby ta sama. Zwraca uwagę, że niektórzy Bułgarowie, znani ajenci rosyjscy, lubo nie mają wcale majątku, ani dochodów, od pewnego czasu prowadzą zbytkowne życie. Konsul niemiecki Thielmann zawiadomił rząd, że następcą jego został mianowany Aichberger. Wszystkie państwa utrzymują z rządem stosunki faktyczne. Według zestawień ministra wojny, może Bułgarya każdego czasu mieć pod bronią 1,225 oficerów, 54,234 żołnierzy, oraz 40,000 milicyi, nadto 233 marynarzy z 8 oficerami.

Bern 26 września. Szczegóły konwencyi podpisanej przez włoskich i szwajcarskich delegatów względem kolei Simpton opiewają: Szwajcarya dostarczy 15, Włochy 5, a miasta górnych Włoch 10 milionów fr. Subskrypcya banków paryskich z góry pokryła te sumy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 września. Arcyksiążę Rudolf otworzył kongres higieniczny następującą mową: „Dziękując za serdeczne wyrazy, wypowiedziane do mnie przed chwilą przez prezydenta komitetu organizacyjnego, upraszam o przyjęcie zapewnienia, iż mi sprawia to prawdziwą przyjemność i poczytuję to sobie za zaszczyt, że stoję na czele kongresu.

Najdroższym kapitałem państw i społeczeństw jest człowiek; każde poszczególne życie reprezentuje pewną ściśle oznaczoną wartość. (!)

Utrzymać wartość tę i zachować nienaruszoną aż do możliwej granicy, nakazuje humanitarność. Do tego celu dążą i towarzystwa, gdyż jednostka, chociażby miała nie wiedzieć jak wielkie środki do ochrony własnego zdrowia, jest bezsilną wobec szkodliwych wpływów, które nas otaczają; tutaj musi przyjść w pomoc wspólna działalność. Wielkie to zadanie spełnia higiena oparta na umiejętnych podstawach i popierana przez demografią.

Przeglądnijmy referaty poszczególnych sprawozdawców tego kongresu, a zdumienie nas ogarnie, że umiejętność ta we wszystkie prawie dziedziny życia ludzkiego wchodzi i obejmuje dom, szkołę, produkcyę, wojnę, miasta, wieś, środki komunikacyjne, przemysł. Udział w kongresie tylu znakomitych przedstawicieli wszystkich narodów i krajów jest dowodem, że higiena ma prawdziwie międzynarodowe znaczenie.

Sprawia mi to prawdziwą przyjemność, powitać was w tem mieście, które jest punktem środkowym żywej i umiejętnej pracy i poważnych badań.

W imieniu Cesarza otwieram kongres.

Zadar 26 września. Przedwczorajszy bankiet, wydany przez miasto celem uczczenia angielskiej eskadry wypadł świetnie. Bankiet rozpoczęto i zakończono hymnem angielskim.

Berlin 26 września. Cesarz odjechał wczoraj wieczór z liczną świtą do Baden Baden.

Rzym 26go września. *Riforma* twierdzi, że prasa klerykalna zdaje się z powodu jubileuszu Papieża puszczać na tory, po których rząd jej nie dozwoli dalej postępować.

Rząd nie dozwoli wprawdzie zamącić uroczystości w Watykanie, lecz zarazem poczyni zarządzenia, by uroczystości tej nie użyto celem objawiania narodowych manifestacyj.

Paryż 26 września. *Temps* donosi z Epinal: Pewien porucznik dragonów z garnizonu stacyonowanego w Luneville, zaproszony na polowanie do miejscowości pogranicznej, zajął z swym naganiaczem stanowisko w pobliżu granicy niemieckiej. Polowanie miało się właśnie rozpocząć, gdy z terytoryum niemieckiego padły trzy strzały. Naganiacz został zabity, a porucznik ma nogę zgruchotaną. Sprawcy nie spostrzeżono, a lekarze oświadczyli, iż rany pochodzą z broni wojskowej. Amputacya nogi u porucznika jest konieczną. Śledztwo się rozpoczęło. Gminy francuskie położone w pobliżu granicy, są bardzo wzburzone.

Według ostatnich wiadomości, zdaje się, że strzały padły ze strony niemieckich strażników cłowych.

Paryż 26 września. Strzały, które padły w odległości 5—6 metrów na terytoryum francuskie, a porucznika i poganiacza trafiły, pochodziły od niemieckich dozorców lasu, którzy twierdzą, iż sądzili, że mają do czynienia z kłusownikami, którzy na ich wezwanie nie odpowiedzieli. Władze sądowe w Nancy prowadzą śledztwo.

Według doniesień ajencyi Havasa natychmiast podjęto akcyę dyplomatyczną.

Paryż 26-go września. Doniesienie dziennika *Gaulois*, że grób Napoleona I został sprofanowanym, jest bezpodstawnem.

Ministerstwo wojny oświadcza w nocie, iż doniesienie dzienników, jakoby zaprzestano fabrykacyi karabinów i nabojów nowego systemu, jest w zupełności bezpodstawnem, albowiem wyrób tych karabinów i nabojów prowadzi się bez przerwy.

Londyn 26 września. W Fermoy (hr. Cork) z powodu deputowanego Tannersa powstała bójka między policyą a ludnością. Kilka osób zraniono, a sędziemu wybito okna.

Po uwolnieniu powrócił O'Brien manowcami do Mitchelstown i miał mowę na zakazanym meetingu, który się odbył w zabarykadowanym przez policyę domu pewnego dzierżawcy.

W mowie tej oświadczył O'Brien, że zgnębienie ligi bez dokonanego poprzód uwięzienia całej ludności irlandzkiej jest niepodobnem; zachęcał dalej do umiarkowania, wyraził zaufanie do Gladstona i do wzrastającej ciągle sympatyi narodu angielskiego, oraz wzywał do odbywania meetingów wbrew zakazom policyi i mimo interwencyi wojska.

Petersburg 26 września. Według doniesień w niemieckim języku wychodzącej *Petersburger Ztg*, należy w niedalekiej przyszłości z pewnością oczekiwać ogólnego podwyższenia taryfy cłowej. Z 241 pozycyj tejże taryfy pozostanie tylko niezmienionych 88 pozycyj.

Konstantynopol 16 września. Bióro Reutera donosi: W nocie swojej do gabinetu petersburskiego podnosi Porta potrzebę zmodyfikowania propozycyi rosyjskiej w taki sposób, iżby takowa przez mocarstwa mogła być przyjętą.

W równocześnie do Petersburga przesłanej półurzędowej nocie określa bliżej Porta te modyfikacye, według których należałoby wysłać do Bułgaryi komisarza rosyjskiego, albo wraz ze starszym komisarzem tureckim, albo z komisarzem przez jakieś inne mocarstwo wysłanym, ewentualnie potrzebaby ustanowić międzynarodową komisyę na przeciąg trzech miesięcy, celem rozpisania wyborów z wyłączeniem wschodniej Rumelii i przedstawienia sobraniu do wyboru jednego z trzech przez mocarstwa zaproponowanych książąt.

Sułtan wykreślił ustęp, dotyczący użycia ewentualnych środków przymusowych.

Bukareszt 26 września. Król z Arcyksięciem Albrechtem przybyli tutaj wczoraj w południe z zamku Sinaja i zrobili przejażdżkę po mieście, zwiedzając kilka pomników. Licznie zebrana publiczność witała tak króla jak i Arcyksięcia Albrechta sympatycznie.

Arcyksiążę odjechał wczoraj wieczór. Król odprowadził Arcyksięcia na dworzec kolejowy, gdzie się zebrali wszyscy ministrowie, kompania honorowa wojska, tudzież personal austro-węgierskiego poselstwa.

Na przyozdobionem austro-węgierskiemi i rumuńskiemi chorągwiami *quai*, zgromadziła się wielka ilość ludności. Arcyksiążę i król pożegnali się serdecznie, uścisnąwszy się po dwakroć.

Minister spraw wewnętrznych wsiadł do tego samego pociągu towarzysząc Arcyksięciu.

Zofia 26 września. Komisya serbsko-bułgarska podpisała konwencyę kolejową.

Kursa. Wiedeń 26 września. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·10. — Renta austr. srebrna opod. 82 35. — Renta 4% złota austr. 112 50 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·05. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—. — Akcye kredytowe 282 10 — Londyn 125·85. — Napoleony 9·95½. — Dukaty 5·96. Marki 61·52½. — 5% Renta węg. papier. 86·95 4% Renta węg. złota 100·05—. Losy prem. węg. 122 40 — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·50. — Akcye Länderbanku 225·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 214 10. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222 50. — Akcye kolei południowej 87·20. — Ruble 110·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 26 września. — Banknoty austryackie 162·50. — Krótki Wiedeń 162·40. — Banknoty ros. 180·40. — 5% Listy zast. Polskie 56·10. — 4% Listy Likw. Polskie 51·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·37.— Akcye austr. kredytowe 459·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	111 —
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 93	6 —
20-to frankówka ważna	9 90	9 99
Imperyał ważny	10 20	10 29
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 50
6% " " "	94 50	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 75	96 75
4% " " " " " " 41 let.	92 75	93 75
4½% " " " " " "	98 25	99 25
5% " " " " " "	100 75	101 75
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	103 35	104 25
5% " " " " " " niepr.	99 75	100 50
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	98 50	99 50
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 —	101 25
6% " " " " włość. we Lwowie	50 —	52 —
5% " " " " " "	44 —	49 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	215 50
" " Lwowsko-Czerniow. " 200 "	223 —	224 50
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	280 —	282 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
" " Stanisławowa	32 50	34 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 25	17 25
" " węgier. " "	11 25	12 25

Wiedeń 24 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 25	81 45
4⅕% " srebrna	82 55	82 75
4% " złota	112 55	112 75
5% " papier. nieop.	96 15	96 35
3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 75	131 50
4% " " 1860 " 500 złr.	136 30	136 60
4% " " 1860 " 100 "	138 50	139
" " 1864 " 100 "	168 —	168 50
" " 1864 " 50 "	168 —	168 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 50	151 —
4½% " " " (za Ostbahn)	114 50	115 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie " "	104 —	105 —
Galicyjskie " "	103 50	104 50
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 50	110 —
Wyższo-austryackie " "	— —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% "	104 30	104 90
Węgierskie " "	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 40	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	111 75	112 25
Boden-Credit austryackie 80 "	241 25	241 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	282 90	283 20
" Bank węgierski 200 "	288 —	288 50
Depositen-Bank 200 złr.	175 50	176 50
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 "	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	882 —	884 —
Unionbank 200 "	210 25	210 50
Verkehrsbank ogólny 140 "	150 25	151 —
Wied. Bankverein 100 "	92 —	92 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 " 5%	183	183 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	395 —	397 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2572	2577
Gal. Karola Ludwika 210 " "	214 80	215 10
Koszycko-Oderberg 200 " 4%	144 25	144 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 " 5%	223 50	224 —
Nordwest austr. 200 " "	161 25	161 75
" " Lit. B. 200 " "	172 —	172 50
Rudolfa 200 " "	186 75	187 25
Siedmiogrodzk. I 200 " "	179	179 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " "	228 60	229 —
Südbahn (Lombardy) 200 " "	87 25	87 75
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	248 —	250
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	167 50	168 —
" Nord-Ost 200 " "	163 75	164 25
" Westb. 200 " "	164 25	164 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 50	126 —
4½% " " papier. 50 lat	101 20	101 70
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne " 20 "	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. 36 "	99 —	99 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 50	97 —
5% " " " "	101 —	101 50
5% " " " " nowe 37 lat	101 —	101 50
4% " " " " nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% " " " " 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. 51½ lat	95 50	96 50
5% " " Hipot. " prem.	103 50	104 —
5% " " " " 40 lat	100 —	100 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 20	102 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 25
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 70	— —
4% " Banku Hip. prem.	104 75	105 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 50	99
Alföld-Fiume 200 " "	101 40	101 90
" " Em. 1874 200 " "	100 60	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. 4%	101 —	101 50
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 300 " 4½%	100 30	100 80
" Jarosław 300 " "	100 30	100 80
Koszycko-Oderb. 1879 200 " 5%	102 —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81 50	82 —
" nieop. " " "	90 75	91 25
Nordwestb. austr. 200 " 5%	106 60	107 —
" " Lit. B 200 " "	104 70	105 10
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	124 —	— —
" z 1884 100 złr. "	91 75	92 25
Siedmiogrodzkie I 200 " 5%	99 30	99 90
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	199 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 25	143 75
" " złot. 200 złr. 5%	125 90	126 50
Theissbahn-Gesell. 1000 " "	104 25	105 —
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	99 50	99 90
" " " II Em. 200 " "	99 70	100 10
" Nordost 300 " "	98 70	99 10
" " złotem 200 " "	— —	— —
" Westbahn 200 " "	100 90	101 40
" " Em. 1874 200 " "	100	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 70	120 10
Premiowe Wiedeńskie " 100	129 75	130 25
" Węgierskie " 100	122 40	122 70
" Tureckie fr. 400	17 —	17 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9	9 25
Kredytowe " 100	178 40	178 90
Clary " 42	48 —	49 —
3⁸/₁₀% Donau-Dampfsch. " 105	116 50	— —
Insbruku " 20	21 50	22 25
Keglewicha " 10½	26 —	— —
Krakowskie " 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) złr. 40	48 50	49 50
Palffy " 42	48 —	48 50
Czerwonego Krzyża austr. " 10	16 60	16 90
" " węgier. " 5	11 65	11 95
Rudolfa " 10	20 50	21 25
Salma " 42	61 —	61 50
Salzburskie " 20	24 25	24 75
St. Genois " 42	60 75	61 50
Stanisławowskie " 20	33 —	— —
4½% Tryesteńskie " 105	137 —	— —
4% " " 50	69 75	70 50
Waldsteina " 21	41 25	41 75
Windischgrätza " 21	48 75	49 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 97
20-frankówki	9 94	9 95
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 55	12 60
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 50	61 57
Rubel papierowy za 100 rubli	111 25	111 50

Lwów 23 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% " " " "	96 —	97 —
5% " " " " 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 24 września.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	101	10
" " " V "	—	—	100	15
4% Listy likwidacyjne	—	—	92	50
5% " warszawskie I ser.	—	—	100	—
" " " III "	—	—	99	20
" " " IV "	—	—	—	—
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
" " " " " 1866 r.	—	—	—	—

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1918-68-)

Przyjazd do Tarnowa
1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*